



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA

DO LUKSEMBURGA I BELGII

(26-29 września 2024 r.)

SPOTKANIE Z WŁADZAMI I PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Zamek Królewski Laeken (Belgia)

Piątek, 27 września 2024 r.

[Multimedia]

Wasza Królewskie Mości,

Panie Premierze,

Bracia Biskupi,

Dostojne Władze,

Panie i Panowie!

Dziękuję Waszej Królewskiej Mości za serdeczne powitanie i uprzejme słowa pozdrowienia.

Bardzo się cieszę, że mogę odwiedzić Belgię. Kiedy myśli się o tym kraju, jednocześnie przywołuje się coś małego i wielkiego, kraj zachodni a jednocześnie centralny, jakby był bijącym sercem gigantycznego organizmu.

Istotnie proporcje i rząd wielkości są zwodnicze. Belgia nie jest państwem nazbyt rozległym, lecz jej szczególna historia sprawiła, że zaraz po zakończeniu II wojny światowej, znużone i wyczerpane narody Europy rozpoczynając poważny proces zaprowadzania pokoju, współpracy i integracji, spojrzały na Belgię, jako naturalną siedzibę głównych instytucji europejskich. Ze względu na fakt, iż znajduje się na linii podziału między światem germańskim a światem łacińskim, granicząc z Francją i Niemcami, które najbardziej ucieleśniały nacjonalistyczne przeciwieństwa

leżące u podstaw konfliktu, wydawała się idealnym miejscem, niemal syntezą Europy, od której można rozpocząć jej fizyczną, moralną i duchową odbudowę.

Można by rzec, iż Belgia jest mostem: między kontynentem a Wyspami Brytyjskimi, między obszarami germańskimi a francuskojęzycznymi, między południem a północą Europy. Mostem, który pozwala na poszerzenie zgody i oddalenie sporów. Mostem, na którym każda osoba, ze swoim językiem, mentalnością i przekonaniem, spotyka drugą osobę i wybiera słowo, dialog i współdzielenie jako środki nawiązania relacji. Miejscem, w którym człowiek uczy się, że własna tożsamość nie jest bożkiem ani barierą, lecz gościnną przestrzenią, z której można wyjść i do której można powrócić, gdzie można promować ważne wymiany i wspólnie szukać nowej równowagi, budować nowe syntezy. Belgia jest mostem, który sprzyja handlowi, umożliwia różnym cywilizacjom komunikację i dialog. Mostem niezbędnym do budowania pokoju i odrzucenia wojny.

Dobrze zatem rozumiemy, jak wielka jest mała Belgia! Rozumiemy, jak bardzo Europa jej potrzebuje, aby przypomnieć sobie o swojej historii, tworzonej przez narody i kultury, katedry i uniwersytety, osiągnięcia ludzkiego geniuszu, ale także wiele wojen i chęć panowania, która przerodziła czasami się w kolonializm i wyzysk.

Europa potrzebuje Belgii, aby kontynuować drogę pokoju i braterstwa między tworzącymi ją narodami. Ten kraj przypomina wszystkim innym, że kiedy – w oparciu o najróżniejsze bezpodstawne wymówki – zaczyna się nie szanować granic i traktatów, przekazując broni prawo tworzenia prawa, obalając to obowiązujące, zostaje otwarta puszką Pandory, a wszystkie wiatry zaczynają gwałtownie wiać, wstrząsając domem i grożąc jego zniszczeniem. Sądzę, że w tym historycznym momencie Belgia odgrywa bardzo ważną rolę. Jesteśmy blisko wojny prawie światowej.

Zgoda i pokój nie są bowiem zdobyczą, którą osiąga się raz na zawsze, lecz raczej zadaniem i misją – zgoda i pokój są zadaniem i misją – misją nieustanną którą należy pielęgnować, o którą należy dbać wytrwale i cierpliwie. Bowiem człowiek, gdy przestaje pamiętać o przeszłości i uczyć się z niej, ma niepokojącą zdolność do ponownego upadku, nawet po tym, jak w końcu się podniósł, zapominając o cierpieniu i przerażających kosztach poniesionych przez poprzednie pokolenia. W tym przypadku pamięć nie funkcjonuje, co ciekawe, to inne siły, zarówno w społeczeństwie, jak i w ludziach, powodują, że wciąż na nowo bniemy w te same problemy.

Dlatego też Belgia jest wyjątkowo cenna dla pamięci kontynentu europejskiego. Pamięć ta bowiem dostarcza niepodważalnych argumentów na rzecz rozwijania stałych i aktualnych działań kulturowych, społecznych i politycznych, odważnych a zarazem rozważnych, które wykluczałyby przyszłość, gdzie realną opcją ponownie stałyby się idea i praktyka wojny, z katastrofalnymi następstwami.

Historia, *magistra vitae* zbyt często niewysłuchana, z Belgii wzywa Europę do powrotu na

właściwe tory, do ponownego odkrycia swojego prawdziwego oblicza, do ponownego zainwestowania w przyszłość poprzez otwarcie się na życie, na nadzieję, do przezwyciężenia zimy demograficznej i piekła wojny! Są to obecnie dwa nieszczęścia. Piekło wojny, które właśnie widzimy i które może przerodzić się w wojnę światową. I zima demograficzna; dlatego musimy być praktyczni: mieć dzieci, mieć dzieci!

Kościół Katolicki pragnie być obecnością, która dając świadectwo wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego, oferuje osobom, rodzinom, społeczeństwom i państwom nadzieję dawną a zawsze nową; obecnością, która pomaga wszystkim stawiać czoła wyzwaniom i próbom, bez łatwego entuzjazmu czy posępnego pesymizmu, ale z pewnością, iż istota ludzka, miłowana przez Boga, ma wieczne powołanie do pokoju i dobra, a nie jest przeznaczona do rozkładu i nicości.

Kościół wpatrzony w Jezusa, zawsze uznaje siebie za ucznia, który z bojaźnią i drżeniem podąża za swoim Mistrzem, wiedząc, że jest święty, ponieważ jest przez Niego ustanowiony, a jednocześnie kruchy – święty i grzeszny – i niedoskonały w swoich członkach, nigdy w pełni adekwatny do powierzonego mu zadania, które zawsze go przerasta.

Głosi on Nowinę, która może napełnić serca radością, a poprzez dzieła miłosierdzia i niezliczone świadectwa miłości bliźniego stara się dawać konkretne znaki i dowody miłości, która go pobudza. Żyje on jednak w konkretności kultur i mentalności danej epoki, na którego kształtowanie wpływa, lub którego czasami w pewien sposób pada ofiarą, i nie zawsze rozumie i żyje orędziem Ewangelii w jego czystości i pełni. Kościół jest święty i grzeszny.

Kościół żyje w tym odwiecznym współistnieniu, pomiędzy świętością i grzechem, światła i cienia, często z owocami wielkiej hojności i wspaniałego poświęcenia, a czasem niestety z pojawieniem się bolesnych antyświadectw. Myślę o dramatycznych wydarzeniach związanych z wykorzystywaniem dzieci – do których odnieśli się Król i Premier – to jest plaga, z którą Kościół walczy z determinacją i stanowczością, słuchając i towarzysząc osobom zranionym oraz wdrażając szeroko zakrojony program prewencyjny na całym świecie.

Bracia i siostry, to jest wstyd! Wstyd, który wszyscy musimy dziś wziąć w swoje ręce, prosić o przebaczenie i rozwiązać problem: wstyd wykorzystywania, wykorzystywania dzieci. Myślimy o czasach Świętych Niewiniątek i mówimy: „Och, co za tragedia, co zrobił król Herod!”. Ale dzisiaj w Kościele jest ta przestępstwo; Kościół musi się wstydzić, prosić o przebaczenie i próbować rozwiązać tę sytuację z chrześcijańską pokorą. I wprowadzić wszystkie wymogi, aby to się nie powtórzyło. Ktoś mi powiedział: „Wasza Świątobliwość, pomyśl, że według statystyk ogromna większość nadużyć ma miejsce w rodzinie, w sąsiedztwie, w świecie sportu, w szkole. Wystarczy jedno, by się wstydzić! W Kościele musimy prosić o przebaczenie za to; inni proszą o przebaczenie ze swojej strony. To jest nasz wstyd i nasze upokorzenie.

W związku z tym zasmuciło mnie inne zjawisko: „przymusowych adopcji”, które miały miejsce w

Belgii w latach 50. i 70. ubiegłego wieku. Należy je rozpatrywać z punktu widzenia kultury i mentalności tamtych czasów, aby odróżnić to, co w tych drażliwych historiach było gorzkim owocem przestępstwa i wykroczenia, od tego, co było raczej wynikiem powszechnej we wszystkich warstwach społeczeństwa mentalności, tak bardzo, że ci, którzy działali zgodnie z nią, wierzyli w sumieniu, iż czynią dobro, zarówno dziecku, jak i matce. Często rodzina i inne podmioty społeczne, w tym Kościół, uważali, że w celu usunięcia negatywnego piętna, jakie niestety w tamtym czasie wiązało się z niezamężną matką z potomstwem, dla dobra zarówno matki, jak i dziecka, lepiej jest adoptować to drugie. Zdarzały się również przypadki, w których niektórym kobietom nie dawano wyboru między zatrzymaniem dziecka a oddaniem go do adopcji. I dzisiaj dzieje się tak w niektórych kulturach, w niektórych krajach.

Jako następca apostoła Piotra modłę się do Pana, aby Kościół zawsze znajdował w sobie siłę, by skorygować i nie dostosowywać się do panującej kultury, także wówczas gdy ta kultura wykorzystuje – manipulując nimi – wartości wywodzące się z Ewangelii, aby jednak wyciągać z nich niewłaściwe wnioski, z ich trudnym rezultatem cierpienia i wykluczenia.

Modłę się, aby rządzący państwami, patrząc na Belgię i jej historię, umieli wyciągać wnioski z historii i w ten sposób oszczędzili swoim narodom niekończących się nieszczęść i boleści. Modłę się, aby władcy wiedzieli, jak przyjąć odpowiedzialność, ryzyko i honor pokoju i potrafili odeprzeć groźbę, hańbę i bezsens wojny. Modłę się, aby bali się osądu sumienia, historii i Boga oraz nawrócili swoje oczy i serca, zawsze stawiając na pierwszym miejscu dobro wspólne. W tym czasie, gdy gospodarka tak bardzo się rozwinęła, chciałbym podkreślić, że w niektórych krajach inwestycje, które przynoszą największe dochody, to fabryki broni.

Wasza Wysokość, Panie i Panowie, mottem wizyty w waszym kraju jest „*En route, avec Éspérance*” [„W drodze z Nadzieją”]. Zastanawia mnie fakt, że *Éspérance* jest pisane z dużej litery: mówi mi to, że nadzieja nie jest czymś, co nosi się w plecaku podczas drogi; nie, nadzieja jest darem Boga, być może jest to najskromniejsza cnota – powiedział pisarz – ale jest to ta, która nigdy nie zawodzi, nigdy nie rozczarowuje. Nadzieja jest darem od Boga i nosi się ją w sercu! Zatem chcę zostawić to życzenie wam i wszystkim mężczyznom i kobietom żyjącym w Belgii: obyście zawsze prosili i otrzymywali to od Ducha Świętego, nadzieję, abyście podążali razem z Nadzieją drogą życia i dziejów. Dziękuję!